



Stanisław Żarański

O nazwach
geograficznych
słowiańskich

Armoryka

Stanisław Żarański

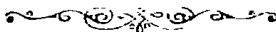
O nazwach geograficznych słowiańskich

O NAZWACH GEOGRAFICZNYCH SŁOWIAŃSKICH

I ZNACZENIU ICH W SYSTEMIE EDUKACYJNYM

skreślił

STANISŁAW ZARAŃSKI.



W KRAKOWIE,
CZCIONKAMI DRUKARNI „CZASU”
pod zarządem Józefa Łakocińskiego.
1878.

Osobne odbicie z dziennika „CZAS”. — Nakładem Redakcyi.

[Kup książkę](#)

O NAZWACH GEOGRAFICZNYCH SŁOWIAŃSKICH

I ZNACZENIU ICH W SYSTEMIE EDUKACYJNYM

skreślił

STANISŁAW ZARAŃSKI.



W KRAKOWIE,
CZCIONKAMI DRUKARNI „CZASU”
pod zarządem Józefa Łakocińskiego.
1878.

Seria: BIBLIOTEKA TRADYCJI SŁOWIAŃSKIEJ Nr 4

Redaktor serii: Elżbieta Sarwa
Projekt okładki: Juliusz Susak

Reprint niniejszej edycji dzieła
wykonano z egzemplarza
znajdującego się w zbiorach prywatnych

Copyright © 2014 by Wydawnictwo „Armoryka”

Wydawnictwo ARMORYKA
ul. Krucza 16
27-600 Sandomierz
tel +48 15 833 21 41
e-mail: wydawnictwo.armoryka@interia.pl
<http://www.armoryka.strefa.pl/>

ISBN 978-83-7950-275-2

[Kup książkę](#)

W wyszłym niedawno zbiorze imion geograficznych słowiańskich *) powiedziano, że zbiór taki w ogólności, według założenia swego, może mieć cel trojaki: lingwistyczny, historyczny i praktyczny, niemniej, że nazwy geograficzne północno-zachodniej Słowiańszczyzny i Polski w szczególności, zasługują na leksykograficzne prace pod każdym z tych względów, wreszcie, że jeżeli wychowanie publiczne ma zadość uczynić świętym prawom jednostek narodowych, winno ono zwracać młodzież w te koleje pracy, na którychby niezłomnego nabrała przekonania, że każdy zagon ojczysty jest nie tylko cennym źródłem chleba powszedniego, ale oraz rękojmią najwyższych dóbr z ducha narodu. Założenie to wymaga kilku słów w swem uzasadnieniu.

*) *Geograficzne imiona słowiańskie, zestawione alfabetycznie według nazw ich niemieckich, włoskich, rumuńskich, węgierskich i tureckich...* przez S. Zarańskiego. Wydanie komisji językowej w Akademii Umiejętności w Krakowie 1878 r.

Nie podpada wątpliwości, że wzgląd lingwistyczny wkłada na każdą indywidualność narodową święty obowiązek zachowania w jej języku całego dziedzictwa tych imion, jakie niegdyś jej przodkowie tym osadom, góróm, dolinom itd. nadawali, w których przed wieki żyli. Są to bowiem stare pomniki ich tamże pobytu i działalności ich ducha, a niewątpliwe świadki pierwotnego przez nich zajęcia tej ziemi, na której właściwe sobie piętno wycisnęli.

Jak cały skarb języka narodowego, imiona rzeczy i osób, rodów, szczepów i ludów, tak i nazwy miejscowe gór i wód ojczystych, z ich zdrojami i morzami, imiona dolin i równin, z siołami i grodami, są drogą każdego narodu spuścizną. Będąc bowiem wytworem odwiecznych jego stosunków społecznych, którym duch mieszkańców właściwe nadawał kształty, są one częścią mowy ojczystej, z której skarbu potomnym nie uronić nie wolno. Język zaś, mówi Śniadecki *) nie jest strojem kobiecym, wystawionym na dziwactwa mody i wymysły przymilenia, iżby go wolno było giąć, wykręcać i przerabiać; żeby go potem porzucić i zaniechać. Jestto owszem ustawa wskazana przez towarzyską potrzebę, wyrabiana wiekami ze skłonności, obyczajów i charakteru narodu, doskonalona postreżeniami i talentem znakomitych ludzi, a utwierdzona zgodnem przyjęciem i powszechnem całego

*) W rozprawie *O Języku*, w Pismach rozmaitych. Wilno 1818 r.

narodu używaniem. Tak ustanowiony język jest znamieniem rozróżniającem od siebie narody i ich pokolenia; tak jak imiona, nazwiska, herby i przydomki rozróżniają osoby i familie w towarzystwie. Jeżeli więc każdy obraża się i oburza, gdy kto jego nazwisko przekręca i kaleczy, albo co w znakach jego odmienia, z równą słusnością urażać się powinien naród, kiedy kto ośmiela się przerabiać i odmieniać jego język i wyrazy od dawna i powszechnie przyjęte. Dla tego taki krok nicuwagi, nie wiem czy źle czy dobrze, brałem zawsze za winę obrażonego narodu.“ Te pełne powagi i znaczenia słowa, odnoszące się do języka ojczystego w ogólności, we wszystkim do imion własnych miejscowych stosować się dadzą. Albowiem tak, jak cała mowa narodu, są one wpływem jego potrzeb i uświęconą wiekami ustawą, której naruszeniem całe gromady, plemiona i ludy obrażamy. Nieuwaga zaś taka względem ludów bratnich, co skutkiem przewrotnych usiłowań, wobec historyi niemal zapomniane, tłumiony długo głos podnoszą ku odzyskaniu praw swoich, byłaby prostym występkiem, zdradzającym nie tylko nieświadomość krzywd im wyrządzanych lub obojętność na nie, ale nawet czynną pomoc w tym moralnym ucisku, jakiego od cudzoziemców doznają.

Owe stare imiona słowiańskie są już w znacznej części swojej grobowemi napisami na rozległym cmentarzysku dawnej Słowiańszczyzny. Sama więc cześć, grobowcom oddawana, niewoli nas do oczyszczenia ich z cudzoziemskiej pleśni, a miłość pra-

wdy do dociekania pierwotnej onych postaci i przywrócenia im tej czystości w brzmieniu, jaką niegdyś w chwilach lepszych u swych twórców żyły. Nie będzie to bez pożytku, zwłaszcza dla młodszych pokoleń, gdy odgrzebując skarby ducha przodków, poczną rozpamiętywać ich losy i postanowią strzedz się owych błędów, któremi tamci ojczyźnie wieczysty grób zgotowali. Jeżeli zaś zeszyłam z widowni ludom, lekceważeniem ich pamięci krzywdę wyrządzamy, a prawdzie zniewagę przekrzywianiem tych imion, o ileż dotkliwiej obrażamy ludy żyjące, zwłaszcza bratnie, koszlawiąc i przedrzeźniając ich imiona za tymi, co do nich własnego języka nagiąć nie umieją. Z pomiędzy tysiąca przywiedziem tu kilka przykładów. Kiedy 1866 r. Prusacy zajęli *Prostějov*, miasto morawskie, które Niemcy *Prosnitz* nazywają, donosiły dzienniki, że Prusacy już w Prośnicy. Niebawem zaś zwiastowano wkroczenie ich do Czarnejwody, co miało znaczyć, że nieprzyjaciół zajął Strumień, po niemiecku *Schwarzwasser*, miasteczko śląskie, przeto polskie, u źródeł Wisły. Wszakże i dzisiejsze sprawozdania z turecko-słowiańskiego teatru wojny nie są wolne od podobnych uchybień. Wszędy, prawie zamiast *Bdyn* czytamy Viddyn, zamiast *Švístův* Sistova, zamiast *Pławna* Plewna itd. Podobnie niewłaściwa pomorska nazwa Varzin, Warczyn i tp. płacze się tu jeszcze zamiast właściwej *Warsin*. Atoli nietylko w pismach ulotnych lecz i w uczonych rozprawach spotkać można takie usterki. W poważnej rzeczy o Bolesławie Krzywoustym czytać można jak nasz boha-

ter, gardząc niebezpieczeństwem wśród lesistego Pomorza, wydarł pogańskim jego mieszkańcom Białogród nad Persantą, Kamin, Koźlin czyli Koźle i inne grody warowne. Słowiańską *Prośnicę* zrobiono tu za Niemcami Persantą, *Kamień* Kaminem, a *Koszalin* Koźlinem czyli Koźlem, zapożyczając się w tem niewłaściwie: jużto u zniemczonej nazwy tegoż miejsca Cöslin już u śląskiego Koźla (Kosel).

Niestety pomyłki takie, zamiast znikać, mnożą się przy coraz częstszem zwracaniu się myśli naszej ku słowiańskiej braci. Niechże więc przedewszystkiem wierne napisy będą nam drogowskazami w te strony. Niech właściwa czystość ich brzmień będzie nam niezwodnym hasłem w odnowieniu zbyt długo rozrywanego braterstwa, skutecznym środkiem wzajemnego zbliżania się do siebie. Nieraz wobec ludów krwi bratniej lubimy występować jako starsi rodem, świadomsi doświadczeniem, mający większą od nich w pracy dziejowej zasługę. Okażmyż im to dopełnieniem pierwszego ku temu warunku, oddając im, czego sami dla siebie pragniemy, pisząc i czytając imiona ich właściwie.

Nie łatwo przecie przyszkolby nam to uczynić w imionach takich jak Drezno, Królowódor, Ołomuniec i t. d. których ziemie, jakkolwiek krótko, były w posiadaniu polskiem, niemniej w tych dla których dziejopisowie starożytną nomenklaturę przyjęli, jak *Strygonija* zamiast Ostrihom (Gran), *Adryjanopol* zamiast Drynople i t. d. Tu zasada wzajemności doznać może i powinna usprawiedliwionego wyjątku. W innych wszelako brzmienie miejsc

we zachowane być powinno tem bardziej, że każde imię własne poznaje się najdokładniej w swych naturalnych stosunkach i w tej swojej postaci najłatwiej przyswaja się pamięci. Zaczem zamiast Budziejowice (Budweis), Granica (Weisskirchen), Rzecka (Fiume), pisać będziemy *Budiejovice*, *Hranice*, *Rjeka* i t. d. Nie ma też Polak potrzeby pozbawiania tych imion miejscowego ich wystroju z tego niemniej względu, że w wymawianiu ich niepodobnego językowi swemu gwałtu nie zadaje. Polszczenie zaś imion takich miałoby i tę niedogodność, zwłaszcza w imionach identycznych, że dla koniecznego tychże rozróżnienia, bliżej określałby je należało. Zamiast Belgard, Belgrad, Bjelgrad, tj. Białogród, należałoby pisać Białogród pomorski, serbski, arnaucki, aby każde z miast tych od Białogrodu polskiego niemniej od węgierskiego (Stuhlweissenburg) wyróżnić. Podobnież miałyby się rzecz z Teplicami, Toplicami i t. d. gdybyśmy je z polska Cieplicami nazywali. Dzisiejsze ludów słowiańskich dążności do odzyskania praw swych narodowych nie powinny doznawać od nas żadnej przeciwności, za jaką poczytałby nam można polszczenie ich imion, tchnące poniekąd tym samym duchem zabórczym, jaki cudzoziemcom zarzucamy.

Są wszelako względy, mówi znowu Śniadecki, dla których wyrazy obce nie mogą burzyć rządu nowej swojej ojczyzny, ale muszę iść pod prawidła tego języka, który je sobie przyswaja.“ Zasadę tę stosujemy w imionach miejscowych jedynie do pisowni i odmian gramatycznych. Niepodobna bowiem

na razie posuwać owego stosunku wzajemnej wyrozumiałości aż do przybierania obcych znamion pisarskich, jakimi obok spólnych znami krések i kropek, są odznaczające się pewną dogodnością kółka, daszki i lejki, tak, jak niepodobna narzucać pobratymcom naszych *q* lub *ę*, za którymi również względy dogodności przemawiają. Mile natomiast przyjmą od nas Słowianie południowi, gdy końcówki ich imion *vac* i *nac*, odpowiadające naszym *wiec* i *niec*, spólnym sposobem odmieniać będziemy. Nie będziem zatem pisać Kniażevaca lub Kniażevacza, ani Aleksinacem lub Alexinaczem, lecz *Kniażiewca* i *Aleksinćem*. Temuż samemu prawidłu podlegają końcówki: serbska *iczi*, bułgarskie *ovci* i *evci*, którym polskie *ice*, *owce* i *owice* odpowiada. Przeciwnie łużycka końcówka *ecy* przedłuża się w polskim języku częstokroć w *owice* np. Janecy zpolska Janowice lub Janowce i t. d.

Niemniejszej wagi w zbiorach imion słowiańskich są względy historyczne, jużto badanie zakładania osad i dawania im odpowiednich imion na celu mające, już też dociekające granic plemiennych w tychże samych imionach, widoczne cechy języka pewnego rodu noszących. Z tego względu na szczególną uwagę zasługuje dzieło T. Wojciechowskiego p. t. *Chrobacyja*. Autor jego w miejsce używanej dotąd w badaniach starożytności słowiańskiej, niewłaściwej w swej wyłączności, metody *progresyjnej*, t. j. postępującej chronologicznie od świadectw najdawniejszych do nowszych, wprowadza przeciwną teje metodę *odwrotną*, t. j. wstecz,